Numer 4. Lwów dnia 5. Stycznia 1871 — Czwartek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł.— półrocznie 7 zł — ćwierćrocznie 3 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 20 ct
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — ćwierćrocznie 4 zł 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Aministracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Od wydawnictwa.

Z dniem 1. Stycznia wychodzi *Unja* codziennie.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	14 złr.	—	ct.
półrocznie	7 „	—	„
ćwierćrocznie	3 „	50	„
miesięcznie	1 „	20	„

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
ćwierćrocznie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„

Administracyą i ekspedycyą, dokąd listy adresować należy (Ulica Kapitulna Nr. 24. miasto), urządziliśmy tak, by szan. prenumeratorowie w niczem nie mieli powodu do podnoszenia zażaleń.

Upraszamy o wczesne nadsełanie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować wcześnie nakład, a prenumeratorowie nasi nie doznawali przerwy w odbieraniu dziennika

Lwów, 4. stycznia.

(Odroczenie konferencyi, — domniemywane powody odroczenia — kwestya rumuńska przycicha. — Sprawy wewnętrzne austryackie. Stan długu państwowego austryackiego w pierwszem półroczu 1870.)

Konferencya londyńska stanowczo została odroczoną, na jak długo, nikt nie wie, chociaż z różnych stron zapewniają, że na parę dni tylko. Pessymiści uważają już nawet myśl zebrania takowej za pogrzebaną, co ma niejakie uzasadnienie, gdy się zważy błahe powody odroczenia: a jeszcze bardziej słusznie przewidywaną bezskuteczność konferencyi, której szczerze pragnęła jedna chyba Anglia. Turcya była jej zaraz z początku przeciwną, a choć później zrobiła zwrot, to łatwo być może, iż w obecnej chwili powróciła do pierwotnej myśli, Moskwa uważa konferencyą za niepotrzebną i przystając na nią zdawała się ulegać jedynie namowom Prus; te ostatnie popierały myśl londyńskich narad, jak się zdaje jedynie dlatego, by odwrócić uwagę neutralnych państw na przebieg wojny, i zapobiedz ich mieszaniu się do takowej, zaś Austrya, jak zwykle, chwiała się między chęcią a niechęcią, i teraz, jeśli wierzyć można, spowodowała odroczenie. Donoszą bowiem, iż takowe nastąpiło dlatego, że poseł austryacki w Londynie nie otrzymał dotąd instrukcyi co do zachowania się na konferencyi — dziwna rzecz, czyż na to nie było dość czasu? Okoliczność ta nie mało dała do myślenia politykom gazeciarskim, więc też snują całą sieć domysłów i domniemywań, co za tym oficyalnym parawanem odroczenia właściwie się ukrywa. Jeden z tutejszych dzienników posądza Austryą, iż porozumiewa się z Prusami i Moskwą w celu ułożenia wspólnego programu, jakiegoby te trzy mocarstwa na konferencyi trzymać się miały. Miałyby te konszachty mieć na oku wskrzeszenie świętego przymierza. Wniosek taki wyprowadza ów dziennik na podstawie faktu zbliżenia się Prus do Austryi, którego początkiem była znana nota Bismarka do hr. Schweinitza w Wiedniu, a dalszym ciągiem uprzejme zezwolenie hr. Beusta na to, by Austrya, podobnie jak Anglia, miała swego reprezentanta przy boku króla w Wersalu. Uprzedzająca grzeczność Austryi dla Prus słusznie zadziwia — lecz aby ztąd wyciągać wniosek, że Austrya jest gotową zawrzeć sojusz zaczepno-odporny z dwoma naturalnymi wrogami, to trochę za śmiała konkluzya. Kanclerz państwa musiałby być chyba już wcale niespełna rozumu, gdyby się dał wciągnąć w grę niebezpiecznych machinacyi, których koniec najfatalniej wypaśćby musiał dla Austryi.

Raczej skłonni bylibyśmy do przypuszczenia, iż obecne odroczenie równa się zaniechaniu w ogóle konferencyi na teraz, która niczem innem nie byłaby, jeno półśrodeczkiem, niezdolnym do załatwienia stanowczego **ani jednej** z poruszyć się mających kwestyj — a niewygodnym dla mocarstw, które nie mogą zaprzeczyć Francyi prawa wysłania swego pełnomocnika na narady, a niechciałyby dopuścić wyraźnego uznania francuskiego rządu obrony narodowej, uznania, któreby z udziałem Jules Favra w naradach faktycznie nastąpiło. Temu to powodowi przypisujemy wahanie się Prus w udzieleniu przepustki pełnomocnikowi francuskiemu, a teraz gdy przepustka niby wydana, niemożność (?) jej doręczenia. Hr. Bismark jest naszem zdaniem tym, który konferencyi sobie nie życzy, a podług zwyczaju schował się — tym razem za Austryę.

Kwestya rumuńska schodzi z widowni politycznej. Książe Karol widząc, iż wystąpienie jego nie zyskało poparcia ani w kraju ani zagranicą, przeprasza sułtana za krok nierozważny, i obiecuje poprawę, zapowiadając nadesłanie memoryału usprawiedliwiającego. Na każdy sposób skompromitował się biedny „Heldenjüngling“ mocno — ale cóż on temu winien, kazali — musiał. Równocześnie z rejteradą ks. Karola uspokoił poseł austryacki w Konstantynopolu obawy Turcyi, powstałe z zamierzonego przez Austryę poruszenia kwestyi ujść Dunaju.

W polityce wewnętrznej austryackiej cisza. Delegacye, które miały się zebrać napowrót dnia 8. b. m. zbiorą się dopiero prawdopodobnie 9. lub 10. — bo 8. wypada w niedzielę, którą delegaci radziby przepędzić jeszcze w kółku rodzinnem.

Wydział budżetowy delegacyi austryackiej ogłosił referat, w którym uwidocznione są żądania rządu i wykreślenia dokonane przez Wydział. Otóż rząd żądał pierwiastkowo 84,080.975 złr. na cele wojskowe, lecz widząc niechęć delegatów, zgodził się sam na wykreślenie podwyższenia pensyj pułkownikom i podpułkownikom, na który to cel były przeznaczone 173.451 złr. Po odtrąceniu tej sumy wynosiły żądania rządu 82,907.522 złr. w. a., zaś wykreślenie dokonane przez wydział wynosi w ogóle 5,953.294 złr., zatem wniosek wydziału przedkłada do przyjęcia sumę 76,954.:58 złr. aw.

Wiener Zeitung podaje w swej części urzędowej sporządzony przez komisyę Rady Państwa dla kontroli długów państwowych — wykaz, dotyczący stanu skonsolidowanego długu państwowego, dalej długu bieżącego nie spólnego, następnie długu indemnizacyjnego i konsolidowanych poręczonych długów tych krajów, które są reprezentowane w Radzie Państwa. Podług tego wykazu, sięgającego do końca czerwca 1870, wynosiła w tym czasie suma ogólna skonsolidowanego długu państwowego, 2,571,708.537 złr. 43 kr. — o 2,461.421 złr. 59 kr. więcej, niż z końcem grudnia r. 1869. Dług t. z. *schwebende Schuld* wynosił w tym czasie 114,106.770 złr. 88 kr. — zatem o 2,455.143 złr. 50 kr. mniej, niż z końcem roku 1869. Cały dług państwowy austryacki wynosił zatem 2,685.815.308 złr. 31 kr. czyli o 4,916.56: złr. 64 kr. więcej, niż przy końcu r. 1869.

Seminarya pedagogiczne.

Termin konkursu o posady przy nowoutworzonych seminaryach pedagogicznych już upłynął. Polecając rozpisanie tego konkursu wyraził p. minister życzenie, ażeby seminarya najdalej z początkiem lutego otwarte zostały. Spodziewać się więc należy, że rada szkolna już w ciągu najbliższych dni przystąpi do nominacyi dyrektorów i profesorów.

Ile nam wiadomo wpłynęła stosunkowo bardzo znaczna ilość podań o te posady. W części przypisać to należy niezawodnie okoliczności, iż do posad wspomnianych przywiązane są płace niezłe, przynajmniej niezłe w porównaniu z płacami nauczycieli gimnazyalnych i wielu urzędów. Jednakowoż nie pomylimy się twierdząc, że do tak licznej konkurencyi skłoniła głównie doniosłość samej sprawy, którą czuć musi żywo każden kraj i naród swój kochający obywatel.

W kwestyi oświaty ludu, jednej z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszej w ogóle naszej sprawie narodowej, urządzenie odpowiednich seminaryów pedagogicznych jest bodaj czy nie pierwszym krokiem realnym i praktycznym, i niezawodnie tak ważnym, jak zaledwie stać by się nim mógł którykolwiek krok inny. Dlatego też dziwić się nie można, jeżeli do tej pracy garną się zewsząd ludzie, jeżeli pragną żywo wziąć w niej udział. Wyznajemy, że to właśnie prawdziwą napełniło nas radością. Świadczy ono, jak głębokiem jest poczucie doniosłości spraw, które takiemi są rzeczywiście, i jak gorący jest zapał do pracy, która śmiało może się nazywać pracą około dobra publicznego.

Ale to wszystko nie zawsze jeszcze wystarcza. Dobre jest poczucie obowiązku, najlepsze chęci i szczery zapał — to pewne; lecz prawdziwie dobre, prawdziwie błogosławione są one dopiero wtenczas, gdy im towarzyszy rzeczywiste powołanie, usposobienie i możność. Któżby niemiał ochoty przytem i najlepszej chęci stać się, niejako duchem natchnienia ludzi, których celem życia jest prawdziwe apostolstwo prawdy i światła między najliczniejszą i najważniejszą warstwą naszej społeczności? Któżby nie chciał swoją głęboką miłość kraju i sprawy, swoje poczucie obowiązku, swoje rozumienie rzeczy publicznej, przelać, zaszczepić bezpośrednio w masach, które są rzeczywistą podstawą całej naszej przyszłości, całego naszego losu, a które tyle niestety do życzenia pozostawiają, tyle wymagają pracy około siebie, tyle szczerego, prawdziwie braterską miłością natchnionego apostolstwa?

Starostowie ruscy i lwowscy *)

Nie jest to bynajmniej obojętną dla dziejopisarza, archeologa i genealoga rzeczą, znać dokładnie poczet dawnych naszych duchownych i świeckich senatorów, urzędników wielkich koronnych i litewskich, hetmanów i innych dostojników, którzy mniejszy lub większy brali udział w narodowych dziejach. Wiele zawdzięczamy w tym względzie rzadkiej pracowitości Niesieckiego, kalendarzykom politycznym wydawanym przez długi szereg lat od księdza Karola Wyrwicza, niemniej dopiskom do „Korony polskiej“ Ignacego Krasickiego, z których korzystano przy drugiem lipskiem jej wydaniu. Nie mała jest też w tej mierze zasługa Zegoty Paulego i Juliana Bartoszewicza, z których pierwszy w dziele o „Hetmanach“, drugi w rozprawach ogłaszanych w „Bibliotece warszawskiej“ podał nam wcale dokładne i poniekąd zupełnie nowe w tym przedmiocie szczegóły. Nikt wszakże nie zajął się dotąd u nas starostwem ruskiem, następnie lwowskiem i mężami co znakomity ten urząd piastowali, chociaż był on zrazu jednem z najwyższych dostojeństw w państwie, a poźniej nawet zawsze liczono starostwo lwowskie do najpierwszych i najbogatszych. Prawda, że wywodniejsza o tem wiadomość wymaga dość mozolnych badań o dyplomataryuszach, dziejopisarzach i herbarzach, nie jeden ważny szczegół wydobyły na jaw dopiero nowsze poszukiwania. Radbym więc dać przynajmniej dostateczne wyobrażenie o rzeczonem starostwie, jego powstaniu, pierwotnem politycznem znaczeniu i stopniowem przeobrażeniu, zestawiając oraz poczet mężów, którzy na tem starostwie siedzieli.

Gdy Kazimierz Wielki przyłączył do korony w r. 1340 i następnych Ruś Czerwoną, to jest wielkie obszary składające poźniej **województwo ruskie**, (ziemię lwowską z powiatem żydaczewskiem, przemysko-sanocką, halicką i chełmską z powiatem krasnostawskim) tudzież **województwo bełskie**, rządził nimi przez **starostów generalnych**, z których wszakże jednego tylko imie Ottona (sprawującego tam namiestniczą władzę w latach 1351—1367) przechowały znane mi źródła.

Jedno z nich wymienia wprawdzie pod rokiem 1358 Abrahama, pana na Baranowie, jako „starostę lwowskiego“: lecz wnosząc z samego tytułu zdaje się, że on był tylko podrzędnym i miejscowym zastępcą owego jeneralnego starosty ziem ruskich

Po zejściu Kazimierza wielkiego w 1379 objął jak wiadomo polskie berło jego siostrzeniec król węgierski Ludwik i znajdujemy zaraz w 1371 na starostwie ruskiem Jana Radłę, może już od zmarłego króla mianowanego. Nowy monarcha poruczył atoli w krótce wszystkie ziemie ruskie z władzą wielkorządcy, ciotecznemu bratu swemu Władysławowi, księciu opolskiemu, który piastował ją do roku 1379. W tym czasie (mianowicie pod rokiem 1375) czytamy, że jakiś Wiktor był starostą ruskim, widocznie z ramienia Opolczyka, a świadom dawnych dziejów szlachty Paprocki, pisze, że książę ten powierzył trzem braciom Herburtom: Frydrykowi, Wacławowi i Mikołajowi w zarząd Lwów, Przemyśl, Sanok i inne grody.

W roku 1379 przyłączył Ludwik te ziemie samowolnie do korony św. Szczepana i sprawował je przez namiestników węgierskich. Wszakże nie długo to trwało, bo gdy po jego zgonie (1382) i dwuletniem bezkrólewiu, zasiadła na polskim tronie (1384) córka jego Jadwiga i oddała w 1386 rękę swą Władysławowi Jagielle, korzystała z pierwszej sposobnej pory, aby odzyskać Ruś dla Korony i wygnawszy z niej 1387 Węgrów, wcieliła ją na wieki do Polski i odtąd rozpoczyna się dokładniej już znany poczet **starostów jeneralnych ziem ruskich** mianowanych od korony dostojników, którzy dzierząc tam najwyższą polityczną i sądową władzę i podobni poniekąd do dawniej już istniejących generałów wielkopolskich i współcześnie prawie powstałych starostów generalnych żmudzkich, niemniej generałów ziem podolskich, nieustępowali w niczem ówczesnym wojewodom, lubo z nieco odmiennym zakresem działania. Zresztą dostojność ta była zwykle udziałem senatorów.

Zaraz więc:

w r. 1387. został starostą generalnym ziem ruskich Jan Tarnowski herbu Leliwa, wojewoda sandomierski, zięć ostatniego węgierskiego wielkorządzcy Emeryka Bubeka. Wszakże księstwo bełskie oddał był Jagiełło już w r. 1386 szwagrowi swemu Ziemowitowi, księciu mazowieckiemu i odtąd aż do r. 1468 zostawała bełska ziemia w rękach książąt mazowieckich:

w r. 1393. był starostę generalnym ruskim Gniewosz z Dalewic, herbu Kościesza, wprzód podkomorzy krakowski, co nie pomału zadziwia, bo znanym jest z nader upokarzającego oszczerstwa królowej Jadwigi w r. 1389. Wszakże:

w r. 1397. znajdujemy na tej posadzie napowrót Jana Tarnowskiego wojewodę sandomierskiego. Być jednak może, że Gniewosz zastępował go tylko przez lat kilka. Tarnowski władał Rusią aż do swego zgonu w r. 1401. Pod rokiem 1400 czytamy jakiegoś Macynę **wojewodą lwowskim** z tytułem wcale nowym, oznaczającym zapewnie częściowego zastępcę Tarnowskiego. Po śmierci tegoż oddał Władysław Jagiełło:

w r. 1401. rządy Rusi bratu swemu Bolesławowi Świdrygelle, który władał nią aż do roku 1407.

Od r. 1407. był starostą generalnym ziem ruskich Floryan z Rokietnicy Dersznia, herbu Korczak kasztelan halicki,

od r. 14 1—1421. Iwon z Obyhowa kasztelan Szremski. Tymczasem ścieśnił się znowu na jakiś czas zakres działalności tych starostów generalnych, gdyż już w roku 1413—1430 widzimy cały powiat żydaczewski jako lenność korony w rękach litewskiego księcia Teodora Lubartowicza. Owdzie zaś księstwo olewskie (obejmujące całą okolicę Oleska, Złoczowa, Pomorzan itd.) zostawało pod zarządem także książąt litewskich, aż do roku 1432.

Od r. 1421. jest starostą ziem ruskich Piotr z Melsztyna, ale zaraz

od r. 1422. jego następcą Spytek Tarnowski, obadwa herbu Leliwa. (C. d. n.)

*) Zamieściłem już pod tym tytułem w dodatku do *Gazety Lwowskiej* 13. lutego 1869 krótki artykuł, który będąc pierwszą próbą w tym przedmiocie grzeszył, jak przekonałem się poźniej, niedokładnością i kilkoma usterkami: co mnie spowodowało rzecz tę całkowicie przerobić i mnogiemi szczegółami uzupełnić.

Lecz inna rzecz czuć to wszystko, pragnąć tego wszystkiego, a umieć to zrobić. Rozmaite, prawdziwe zdolności, głęboka nawet nauka, dowody świetnego wykształcenia nieraz mniej bez porównania odpowiedne są takiej pracy, jak skromniejsze dary Boże i owoce wychowania, poparte przez odpowiedne usposobienie. Czy sławni kaznodzieje i mowcy, porywający przepyszną swadą umysły wykształconej publiczności, wywierający wpływ wielki natę publiczność, potrafią tegoż samego dokazać w skromnym kościółku lub szkółce wiejskiej, gdzie cichy, nieznany kapłan lub nauczyciel, prostemi słowy, i takiemi jedynie wywiera wpływ na prostaczków, którzy dla świetnej mowy i przepysznego kazania tak samo słuch mają zamknięty, jak oko dla zrozumienia piękności ciemnych obrazów Rembrandta.

Nie wynika ztąd bynajmniej, żeby do podobnej pracy nie nadawały się już zgoła umysły i uzdolnienia wyższe; wcale nie, lecz wynika jedynie to, że głównym warunkiem powinno być praktyczne, że tak powiemy, uzdolnienie. Jak się o niem przekonać dzisiaj, kiedy rzecz świeża, ludzie w tym zawodzie nieznani — to istotnie trudno. Dlategoteż sądzimy, że w tej sprawie, takiej doniosłej i ważnej, powinno głośniej jeszcze niż zwyczajnie przemawiać sumienie, powinno być jeszcze wolniejszem od wszelkich kwestyj osobistościowych, zarówno tych, którzy żądają przypuszczenia do pracy, jak tych, którzy o przypuszczeniu stanowić mają.

Tak zawsze być powinno! — niewątpliwie — ale któż może sumiennie utrzymywać, że tak jest? Kawałek chleba dla tych, którzy go potrzebują, ma zbyt wiele ponęty, aby nie mieli czuć w sobie powołania do wszelkiej czynności, która go zapewnia. A znowu postępowanie w nadawaniu posad nie zawsze należy u nas do zupełnie bezstronnych, wzorowych.

Skargi w tej mierze są tak częste i liczne, najczęściej zapewne nieuzasadnione, ale często przecież na pewnych oparte podstawach. Nie chcemy poruszać kwestyi nie przebrzmiałej jeszcze i bardzo niemiłej — lecz pozwalamy sobie zakończyć wyrażeniem nadziei, że Rada szkolna, decydując w sprawie takiej doniosłej, pójdzie za przykładem niezrównanej dotąd komisyi edukacyjnej w królestwie polskiem, która największą część błogosławionych owoców swej czynności i pamięć nieskalaną zawdzięcza głównie temu, iż na pierwszym względzie miała zawsze rzeczy, sprawę, dobro publiczne, na którego stała straży.

TEATR WOJNY.

Najpewniejszą rękojmią powodzenia jakiejkolwiek sprawy, jest jedność w działaniu i zaufanie podwładnych w tych, którzy całą tą sprawą kierują. W początkach wojny prusko-francuskiej, trudno było dopatrzeć stałego planu w działaniach dowódzców francuskiej armii; wszędzie znać było niepewność, wahanie i brak wszelkiego przygotowania; wszędzie widocznem było nieporozumienie i niechęć podwładnych do ówczesnego rządu. Porażki snać Francuzi nie przypuszczali nawet; a gdy nieprzyjaciel okazał się silniejszym i lepiej przygotowanym, zabrakło środków by go odeprzeć i złamać. Niespodziewane zwycięztwa Prusaków, ciągłe porażki nieprzywykłego do nich narodu, zadały cios straszny uczuciu miłości kraju a częścią i miłości własnej Francuzów. Cios ten tem był straszniejszy, że nie przewidywany wcale; prócz może wyższych sfer rządowych, niktby nawet przypuścić nie śmiał możebności porażki, więc nie dziw, że w pierwszej chwili bolesnego rozczarowania nie jednemu zabrakło energii, nie jednego opanowało zniechęcenie i nawet wtedy, gdy zwyciężyć można było, brak ufności we własne siły, dawał wciąż przewagę już i tak silniejszemu a ośmielonemu zwycięztwy nieprzyjacielowi.

Niespodziewane również powodzenia, jakich doznawali od samego początku wojny Prusacy, olśniły ich i odebrały im w końcu tę jasność i pewność w działaniu, jaka charakteryzowała ich pierwsze ruchy. Roznamiętnienie i ta dzika zarozumiałość, będąca cechą tych ludzi, którzy w skutek nieprzewidzianych okoliczności jednym skokiem stanęli u szczytu swych marzeń, a nawet prześcignęli go jeszcze, kieruje nimi teraz, każąc im walczyć przeciw narodowi całemu.

— Naród ten przerażony własną swoją niedolą, przygnębiony upadkiem, którego się nie spodziewał nigdy, mógł na chwilę zapomnieć o tem, że nie ma niedoli i niema upadku, z któregoby się walecznością i męstwem, skupionem a dobrze obmyślanem działaniem, podźwignąć nie dało. Mógł zapomnieć o tem, ale tylko na chwilę. I właśnie wówczas gdy olśniony powodzeniem nieprzyjaciel o niepodobnych począł przedsięwzięciach marzyć, ruszył w głąb Francyi w celu pognębienia całego narodu, niszcząc i burząc po barbarzyńsku, wszystko co mu najlżejszy stawiało opór, ta Francya powstała nagle, przerażonemu wrogowi przeciwstawiąc takie siły, jakich on nigdy w pognębionym kraju spotkać się niespodziewał. — I od tej chwili nastąpiło przeważenie; wszystkie szanse zwróciły się ku Francuzom, a Prusak znalazł się w nieprzyjacielskim kraju, śród strasznych niewygód dręczony surowością pory, mając w okół siebie dobrze już zorganizowane, lub organizujące się na nowo, wojska francuskie, a za sobą słysząc groźby powstania i krwawego odwetu.

W działaniach wojsk francuskich, widać teraz dobrze obmyślany plan, widać energię i męstwo, jakiego sztuczne roznamiętnienie i zapał już słabnący nieprzyjaciela pokonać nie zdoła, a dowodem tego są coraz częścej ponawiające się zwycięstwa Francuzów i coraz widoczniejsza niepewność i trwoga w pruskim obozie.

W *Corresp. Havas* z d. 21 z. m. znajdujemy następne szczegóły:

— Na całej przestrzeni między Nogent a Dugny, pominąwszy Bourget, Bondy, Villemonble i Neuilly-sur-Marne toczy się dziś od godziny 8mej z rana zacięta walka, która rozpoczęła się żywym ogniem z dział od strony równiny Gennevilliers. Na pozycye pruskie pomiędzy Argenteuil i Enghien skierowany był silny ogień z reduty Saint-Ouen i warowni Briche. Dwie bateryе nieprzyjacielskie znajdujące się na pochyłości wzgórza Orgemont odpowiedziały natychmiast, a Mont Valerien także nie pozostał bezczynnym. Po chwili jednak najsilniejsza walka zawrzała na wyżej wymienionej linii i ciekawi zebrani na wzgórzu Montmartre widziec mogli z jaką zaciętością nasza artylerya, a potem wojsko liniowe atakowało le Bourget przez kilka godzin okryte płomieniem i dymem. Przestrzeń cała ciągnąca się na prawo od Bourget aż do Bondy pokryta także była białym dymem, środ którego połyskiwały od czasu do czasu jak błyskawice armatnie wystrzały. Pomimo mgły, która niedozwalała dostrzedz szczegółów bitwy, widocznem być mogło dla wszystkich, że linie nasze aż do chwili gdy to piszemy, t. j. do 4tej z południa ciągle odpierały linie nieprzyjaciela pomimo zaciętości i wysileń Prusaków, aby się w swych pozycyach utrzymać.

— O ostatnich ruchach armii jenerała Faidherba czytamy w *Courrier du Pas de Calais*:

Dnia 23 grudnia nieprzyjaciel zajął stanowisko na północ od Amiens w którem była główna kwatera jen. Manteuffla. Do tego czasu mieliśmy do zanotowania kilka mniej ważnych spotkań w tej okolicy. Linia wzgórz ciągnących się pomiędzy Daours i Conlay w około Pont Noyelles obsadził jen. Faidberbe. Strumyk zwany L'Hallu, wpadający do Sommy zasłaniał od frontu tę linię i czynił ją bardzo korzystną; wybór jej świadczył o zręczności dowodzącego, który miał przeciw sobie znaczne nieprzyjacielskie siły. Gwałtowna kanonada rozpoczęła nad ranem walkę. Artylerya nasza odpowiadała silnym ogniem na strzały nieprzyjaciela, które szczególnie na nasze centrum zwrócone były. Prusacy skoncentrowali się w celu atakowania nas w okolicy Pont Noyelles i obsadzenia wzgórz; stawiano im jednak silny opór opierając się o rezerwy, które przezorny jen. Faidherbe sobie zachował. W skutek tego nieprzyjaciel cofnąć się musiał, wielkie poniosłszy straty.

Brygada, którą dowodził pułkownik Derroy, na prawem stojąca skrzydle i zręcznie przez niego kierowana, wykonała ruch skrzydłowy, w skutek którego lewe skrzydło nieprzyjacielskie zostało z boku zajęte i atakowane bagnetami.

Prusacy nadaremnie chcieli swem prawem skrzydłem wykonać ruch podobny i atakować lewe nasze skrzydło, to im się nie udało, i chociaż korzyści znacznych nie mieliśmy na tym punkcie, wytrwaliśmy wszakże na naszem stanowisku. Jedna tylko wieś Querieux nie broniona przez nas, a znajdująca się w środku prawie naszego stanowiska, została spalona i wzięta przez Prusaków.

— Ataki na bagnety wykonywane znakomicie, były dla nieprzyjaciela zwłaszcza mordercze i bardzo znaczne straty Prusaków są dowodem dokładności strzałów naszych, a zwłaszcza dzielności z jaką ataki na bagnety wykonywane były.

Noc spędziliśmy na stanowiskach naszych pomimo 11 stopni mrozu i braku wszelkich przedmiotów do obozowania potrzebnych. Nazajutrz czekaliśmy do 2giej godziny z południa w przekonaniu że nieprzyjaciel zechce ponowić atak, lecz widząc że on o tem nie myśli, jen. Faidherbe tego samego jeszcze dnia rozpoczął odwrót w tym celu zapewne aby się módz oprzeć o twierdze północne lub by odsunąć nieprzyjaciela od węzłów kolei żelaznych za pomocą których mogły by go dojść rychło znaczne posiłki.

— Trudno nam mówić o planach dowodzącego, o których zaledwie z dokonanych ruchów domyślać się możemy, ale niepodobna nam zamilczeć o waleczności żołnierzy naszych i o ich dziwnej wytrwałości. Na pierwszem miejscu pod tym względem, wymienić musimy marynarzy którzy okryli się chwałą, dziwnie zręcznie i skutecznie kierując ogień swych dział na nieprzyjaciela. Nie mało także dał dowodów waleczności drugi batalion marszowy piechoty marynarki pod dowództwem komendanta swego La Broue, już w bitwie pod Amiens chlubnie się odznaczający. Obok tych starych oddziałów godnie walczyli strzelcy piesi i wiele batalionów piechoty, którym także, pominąwszy krótkie wahania się chwile, należy się w zwycięstwie dnia tego nie mała zasługa. Straty nasze, lubo znacznie mniejsze od nieprzyjacielskich dotkliwie jednak uczuć się dają; wielu wyższych oficerów stało się niezdolnymi do walki, mamy około 200 zabitych a 800 rannych. Z całą pewnością wnosić możemy, że straty nieprzyjaciela są przynajmniej podwójnie większe. Na punktach najwięcej zagrożonych stał zawsze głównodowodzący; zabito pod nim konia. Słowa nasze i ten szczegół nie mogą już nic dodać do tak słusznie ocenianej jego waleczności; kule oszczędzały go dotychczas i ufamy że uniknie ich i nadal szczęśliwie, aby mógł spełnić wysokie i zaszczytne posłannictwo swoje.

Independance belge otrzymała d. 22. b. m. balonem następującą korespondencyę z Paryża:

Kilka punktów mianowicie: Neuilly-sur-Marne, Ville Evrard, Maison-Blanche, Groslay i Drancy zostały zajęte prawie bez walki; trzy jednak pierwsze punkta w obawie, że je Prusacy bombardować będą opuszczone zostały; istotnie te przewidywania się ziściły. Le Bourget opuszczone także zostało z powodu iż utrzymanie się przy niem za wiele kosztowałoby ludzi. Najboleśniej dotknęły nas straty jakie ponieśli marynarze admirała La Roncière, którzy przyszedłszy w pomoc nadsekwańskim mobilom zdziesiątkowani zostali. Trudno będzie tych dzielnych ludzi zastąpić. Bataliony gwardyi narodowej dobrze przetrwały próbę, z wyjątkiem jednego, któremu musiano kazać odejść, bo walka zanadto silne na nim wywierała wrażenie. Postawa wszakże i usposobienie całej gwardyi narodowej jest uważanem za jedną z najważniejszych rękojmi pomyślnego rezultatu w stanowczych walkach, jakie jeszcze mamy przed sobą. Nie możemy wszakże zataić że cel akcyi wczorajszej dopięty nie został, czemu też i rząd nie zaprzecza i ogłasza iż ma się dziś zebrać rada wojenna dla nadania stanowczego kierunku dalszym działaniom. Chociaż sprawozdanie z wczorajszej rozprawy nie zaspokoiło niecierpliwości ludu i nie było w stanie zadość uczynić nadziejom jego, to wszakże zaufanie i spokój trwa ciągle w Paryżu. Niedawno gwardya narodowa aresztowała jakiegoś człowieka, który sprzedawał na ulicy pamflet na gubernatora Paryża pod tyt. „Jenerał Trochu obnażony“ i był przedmiotem ogólnych energicznych wystąpień, które są dowodem zaufania, jakie ludność pokłada w rządzie obecnym. Gwałtowna kanonada trwa dziś w St. Denis i Double-Couronne.

Pod d. 27. grudnia piszą do *Augsb. Post Ztg.*

Bombardowanie Paryża będzie największą walką dziejową na jaką kiedykolwiek świat patrzał. 40 nowych kompanii ma przybyć do 14 stycznia pod Paryż, tak że cała oblężnicza artylerya wynosić będzie 25.000 żołnierzy. Do ataku przygotowane stoją w bateryach działa rozmaitego rozmiaru w liczbie 1500, a prócz nich są jeszcze moździerze, które już pod Strassburgiem pokazały co znaczą. Nabojów znajduje się 750 000 częścią już pod Paryżem, a częścią w drodze. Jeśliby te zapasy nie wystarczyły do czasu wzięcia lub poddania się Paryża, natenczas aby zaopatrzyć artyleryę w amunicyę na jedną dobę armia oblężnicza potrzebować będzie 5 podwójnych pociągów. Pod Strassburgiem gdzie było tylko 200 dział, potrzebowano jednak 32 wagonów dla dostarczenia amunicyi, która zaledwie na jeden dzień dostateczna była.

W *Augsb. Allg. Ztg.* znajdujemy korespondencyę z Górnego Renu tej treści:

Nie ma najmniejszej wątpliwości, iż Francuzi przygotowują za plecami wojsk nieprzyjacielskich ogólne powstanie ludowe, któremu hasło ma dać Alzacya. Nie wiem czy prawdą jest owo wysełanie rewolwerów jeńcom francuskim, ale nie ulega wątpliwości, iż ci noszą się z myślą przedarcia się do Francyi. Siły francuskie, które Gambetta w Lugdunie zorganizował, a które obecnie zmierzają ku Besançon, mają zamiar wkroczenia do Alzacyi, by ułatwić ogólne powstanie. Dowodem tego jest coraz groźniejsza postawa mieszkańców Alzacyi i coraz głośniejsze przemawianie o odwecie.

Gambetta wydał następujący okólnik:

Do panów jenerałów i komendantów dywizyi czynnej armii lądowej! Panowie oficerowie, podoficerowie i żołnierze niemieckich armij wzięci pod Orleanem i w pobliżu tego miasta do niewoli mieli przy sobie kosztowności, pieniądze i inne przedmioty, które tylko z rabunku pochodzić mogły. Niemieckie wojska dopuściły się rabunku także i w innych miastach zajętych. Upraszam panów, byście w przyszłości poszukiwali u jeńców rzeczy zrabowanych i uwiadomili mię jak najspieszniej pod adresem: „de la justice militaire“ a przytem nadesłali mi spis rzeczy u jeńców znalezionych, które pochodzić mogły z rabunku. Racz mi pan przysłać poświadczenie, iż otrzymałeś to polecenie telegraficzne.

— Od jednego żołnierze niemieckiego z pierwszego hanzeatyckiego pułku piechoty otrzymała *Weser Zeitung* pod dniem 17 grudnia z Ekouman list następujący: Odkąd opuściliśmy Orleans, powiększyły się trudy i uciążliwości. Musieliśmy znieść dużo dolegliwości. Dzisiaj wreszcie spoczywamy przez cały dzień. Tej wolnej chwili użyć musimy na naprawę podartego w kawałki ubrania. Wątpię, by oprócz żołnierza niemieckiego zdołał kto inny znieść takie trudy. Musimy iść wśród błotnistego pola, gdzie gubimy resztki podartego obuwia, poczem obwinąwszy nogi szmatami, albo nawet boso idziemy dalej, i w każdej chwili gotowi być musimy do walki z nieprzyjacielem. Spodnie tożsamo podarliśmy w kawałki. Niektórzy z nas ubrani są w spodnie cywilne, a inni w różne spodnie francuskich żołnierzy. Francuskie kamasze są dla nas pożądanym bardzo nabytkiem. Każdy ubiera się jak może. Największe trudności nastręcza obuwie.

Z Bordeaux piszą do *Daily News*:

— Miejsce dla nowego obozu po długich namysłach wybrane zostało, w Candale, koło St. Medard, dość daleko od Bordeaux. Miejsce to jest bardzo dogodne, z powodu wielkiej ilości wody i że przestrzeń jest rozległa, sucha i ocieniona pięknym lasem sosnowym. Dowódzcą w tym obozie jest jenerał Renault imiennik tego który zginął pod Paryżem. Sztab jego składa się po większej części z ludzi, którzy nie dawno jeszcze zajmowali się dziennikarstwem w Paryżu Współpracownik dziennika *Siécle* Anatol de la Forge, który jako podprefekt w St. Quentin chlubnie na polu wojennem się odznaczył, jest wiceprezydentem obozu. Przed kilku dniami pojmano tam dwóch szpiegów pruskich, którzy starali się odrysować obóz.

W Autun komendant Thenet za ustąpienie ze stanowiska swego w obec nieprzyjaciela został skazany na śmierć. W skutek jednak tego, iż wiele osób wstawiało się i prosiło za nim, karę tę zamieniono na dożywotnie galery i na uprzednie publiczne odebranie stopnia. Na placu, w obec ustawionego wojska i niezliczonych tłumów odbyła się degradacya. Żandarmi przyprowadzili komendanta. Wówczas jeden z sekretarzy wojennych odczytał mu wyrok śmierci, a inny w imieniu rzeczypospolitej oświadczył iż Thenet nie jest godnym stawać w jej obronie. Natenczas zerwano mu epolety i inne insygnia; szpadę połamano i szczątki rzucono na ziemię; skazany je podjął i niósł przed frontem żołnierzy. Między publicznością znać było wielkie wzruszenie; od czasu do czasu odzywały się łkania.

„Z końcem najcięższego roku“, pisze Wachenhusen, ów początkowo tak zadowolony z wojny korespondent do *Köln. Ztg.*: Jak to okropnie tak wciąż pisać krwią, krew widzieć, o krwi myśleć i o niej śnić; powoli nabiera się usposobienia zupełnie przeciwnego naturze, gdyż wszystko nas otaczające jest negacyą, zburzeniem i spustoszeniem w najokropniejszej postaci; oko przyzwyczaja się widzieć wszystkie przedmioty w rozkładzie i w zniszczeniu, duch wyradza się w nikczemny instynkt, w rodzaj dziecięcej złośliwości, która nawet najrozsądniejszych i najspokojniejszych prowadzi do niedozwolonych popędów, może go zniewolić, — on sam nie wie dlaczego — do niszczenia każdego gdziekolwiek napotkanego przedmiotu, choćby był nawet najnieznaczniejszym, a który się odważył ogólnemu spustoszeniu wyśliznąć i pozostać dotąd nietkniętym. Każdy przedmiot nie zniszczony zupełnie lub przez połowę drażni nas, gdyż wszystko musi być zrujnowane, i opuszczone. Żaden człowiek nie ma w tej wojnie prawa do życia, gdyż pierwsza lepsza kula może mu je w każdej chwili wydrzeć; żaden dach nie ma pewności pozostania na miejscu swojem; żadne indywiduum nie posiada żadnego moralnego tytułu własności jakiegoś przedmiotu, którego by mu drugi przy najbliższej sposobności nie mógł zabrać, sądząc iż go bardziej potrzebuje.

Tak się wszystko łączy, by wszystko zniszczyć. Wzrok już tęskni za dobroczynną kulturą; myśli opanowuje tęsknota za spokojem i porządkiem, ale gdzież go znaleźć? Trzeba dalej pustoszyć! Tak się dzieje już prawie sześć miesięcy. Jakaż potworna ilość okrucieństw w tak krótkim czasie; Całe foliały zapisane krwią, całe morze napełnione łzami, wszystko zniszczone, co praca około ducha ludzkiego, uprawy ziemi, jenialne wynalazki tak mozolnie uzbierały; w domu panowało najprzód oczekiwanie; potem duma ze zwycięstw; a wreszcie zapanował smutek za drogiemi ofiarami, za tymi, którzy swem życiem okupili zwycięstwo a przez swą śmierć nie jedno inne życie na zawsze złamali. W polu okropny taniec wojenny szalał dalej. Gdy się już kończyło lato, a jesień nam mietła suchy liść pod nogi, gdy już podczas bi-

twy pod Beaumont pierwszy szron pokrył groby, gdy wieczory zaczęły się przedłużać, nie jedno ciche serce wylewało łzy boleści lub tęsknoty; a gdy wreszcie pierwszy śnieg padł na pikelhauby a mróz pozawieszał somple lodu na brodach i wąsach naszych landwerzystów, gdy krew sącząca się z ran marzła, a śnieg i mgła zakryły przed wzrokiem koniec wojny, zwiększyła się gorycz tych, których dla sławy i obowiązku wydarto z łona rodziny. A gdy nadeszły przesyłki na Boże Narodzenie do Francyi, wtedy opanowała nas zupełna melancholja a niejednemu twardemu wojakowi zrosiło się oko łzą, gdy wspomniał o domu.“

— Z Kassel donoszą 21 grudnia: Wczorajszej nocy przybyło tu kilkuset francuskich jeńców z Orleanu, transport dalszy jednak powstrzymano do dzisiejszego wieczora dla okropnego stanu w jakim się ci ludzie znajdywali. Siedemnaście dni trwała ich podróż do Kassel, a ani jeńcy ani eskorta nie mogłaby dla ogromnego zimna ani mili więcej zrobić. W otwartych, nie przykrytych wozach przebyli tak długi czas! „Przedwczorajsza noc“, tak powiada jeden bawarski landwerzysta, z konwoju tego transportu, „była okropną pod każdym względem. Deszcz lał na nas bez przestanku, a my staliśmy po kurtki w wodzie, gdyż w wagonach nie ma odpływu. Później woda pozamarzała na stopniach, co spowodowało przy wsiadaniu lub wysiadywaniu opłakane następstwa. Jeden turkos pośliznąwszy się przy wysiadaniu padł między koła i został zdruzgotany, bo pociąg właśnie ruszył z miejsca. Nogi tego nieszczęśliwego przez cierpienia podróży straciły zapewne wszelką władzę.“ Ten sam bawarski żołnierz także zapewniał, że byliby wszyscy zginęli, gdyby byli zmuszeni dłużej w takim stanie pozostać. Wielu jeńców po przyjęciu ciepłej strawy, dostało kurczu, który trwał przez dłuższy czas. Podczas pobytu poumieszczano ich po kasarniach, gdzie im rozdzielano jadło, a miłosierni ludzie nie jedną dobrą usługę im oddali.“

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Dnia 30. grudnia odbyło się posiedzenie w obu izbach sejmu węgierskiego.

W izbie wyższej oświadczył prezydent, że Najj Pani raczyła najłaskawiej przyjąć życzenia złożone Jej w dzień urodzin przez izbę.

Sekretarz odczytał potem ustawy przyjęte w izbie niższej. Prezydent prosił następnie izbę, by go upoważniła do złożenia życzeń izby Najjaśniejszemu Państwu w dzień nowego roku. Izba zgodziła się na to śród trzykrotnego okrzyku: Eljen!

W izbie niższej uwiadomił prezydent deputowanych, iż umarł członek izby Piotr Kuhinka. Izba wyraziła swe ubolewanie i wezwała prezydenta, ażeby zarządził wybór na opróżnione krzesło.

Minister finansów przedłożył następujące przez Najjaśniejszego Pana sankcyonowane ustawy: o podatku grnntowym, domowym, zarobkowym i dochodowym, o opłatach od tytoniu, o poborze podatków, o podatku od konsumcyi wina, mięsa, cukru, o prowizorycznem zatrzymaniu skarbowych trybunałów sądowych, o uwolnieniu od podatków dokumentów w sprawie spólnictwa domów w Kroacyi i Slawonii itd.

Francya. List Guizota (ciąg dalszy).

Słowo tylko o drugiem cesarstwie i bonapartyzmie. Mówią, że za granicą słudzy jego ruszają się i szukają dla niego u obcych mocarstw możności powrotu. Nie mam w tem przyjemności mówić o zwyciężonych własnemi błędami; szanuję nieszczęście, choćby nawet zasłużone, lecz można się odezwać do Francyi, nie uchybiając prawdzie ani przyzwoitości, z powodu wszelkich usiłowań odnowienia cesarstwa: „Doświadczenie zrobiłaś; wiesz czego się trzymać; tam nie znajdziesz ani chwały, ani mądrości, ani zasługi rządu silnego, ani dobrodziejstw wolności.“

Legitymiści posiadają dwie siły ważne i zasługujące na poszanowanie: własne zasady i wierność tym zasadom; lecz te siły są dzisiaj tylko siłami opozycyi i biernego oporu, a nie siłami popychającemi do czynu. Legitymiści mogą szkodzić zaprowadzonemu rządowi, lecz nie mogą sami przez się zaprowadzić własnego rządu; czasy sprzysiężeń i powstań już dla nich minęły. Teraz mogą tylko coś zdziałać, łącząc się do życzeń i do ruchów narodowych, czy to chodzi o sprawy kraju wewnętrzne, czy to o zewnętrzne. Będąc monarchistami i konserwatywnymi, mają obowiązek być zarazem liberalnymi i patryotami, tj. zająć odpowiedni udział w sprawie nowej Francyi, w sprawie zaprowadzenia rządu wolnego, bo są naturalnymi (?) sprzymierzeńcami porządku na łonie wolności.

Książęta z domu Orleańskiego są książętami, lecz nie pretendentami. Powiedzieli to i dowiedli tego sami w czasie i po roku 1848. Ani w samej chwili upadku, ani podczas republiki, ani w czasie drugiego cesarstwa nie przedstawiali się Francyi jako spadkobiercy tronu.

Nie wydaję sądu, nie ganię, nie pochwalam ich zachowania się — przypominam je tylko. Zawsze gotowi służyć Francyi, nie dopominają się żadnego prawa do rządzenia nią; więcej jeszcze: żądali od rzeczypospolitej upoważnienia do służenia jej; a ponieważ są wskróś mężami honorowymi, więc gdyby rzeczpospolita była od nich zażądała przysięgi na wierność i gdyby ją byli złożyli, toby jej też byli dochowali. Cokolwiek przedsiębiorą, pozostają i pozostaną książętami, nigdy nie staną się przywłaszczycielami.

Wiedziony podziwienia godnym instynktem, p. Berryer odznaczał się w sztuce przysłużenia się tym sposobem swemu stronnictwu i do utrzymania jego na odpowiedniej wysokości, nadając mu nową postać. W podobny sposób panowie Charette i Chatelineau służą dziś pod sztandarem rzeczypospolitej, zatrzymując mundur, w którym służyli papiestwu. Cieszę się z tego dla nich i dla nas. Dom Burbonów byłby mógł, łącząc się cały pod sztandarem narodowym, przybrać stanowisko nowsze i silniejsze i odmłodzić się zamiast się osłabić. Lecz nie umiał tego uczynić. Książe Chambort pozostaje z godnością pretendentem do tronu, lecz pretendentem odosobnionym i bezsilnym, przeznaczony na wyczekiwanie bezczynne, sam nie mając wiele nadziei.

Co się tyczy tych, których nazywają orleanistami, to mylnie byłoby nazywać ich stronnictwem. Rządy króla Ludwika Filipa pozostawiły po sobie przyjaciół wiernych, a w kraju poczciwe wspomnienia (?), które już teraz są, a z każdym dniem stają się coraz więcej ogólnemi i lepiej zrozumiałemi. Nie utworzyły te rządy więc i nie pozostawiły też po sobie żadnego stronnictwa. Nie można nadać tej nazwy owej wielkiej liczbie ludzi porządku i zdrowego zdania, wskróś konserwatywnych i spokojnie liberalnych, którzy od rządu wymagają tego tylko, aby utrzymywał na wewnątrz prawa i sprawiedliwość, na zewnątrz pokój i aby udzielał rozlicznym potrzebom narodowym w tej samej mierze, jak się rozwijają i w granicach przynależnych im praw, tego zadośćuczynienia, którego się dopominają. To nie stronnictwo; to owa liczna ludność, pracowita, zamożna, zadowolona z swego losu, którą często nazywano *le juste milieu* i która tak ważnem jest ogniwem w życiu Francyi, której przysługuje się tak skutecznie i jako balast i jako źródło postępu. Ludność ta prawie zawsze zbyt lękliwa, zbyt usłużna, już to dla tych, którzy w imię porządku odmawiają jej potrzebnych swobód, już dla owych, którzy w imię tych swobód naruszają pracowity jej spokój. Jest to głównym błędem tej klasy ludności, że nie umie zażądać, ująć w swe ręce i wykonywać w zarządzie kraju tej miary czynności, wpływu i odpowiedzialności. Zaczyna teraz pojmować tę konieczność i zadawać sobie koło niej starania; spodziewam się, że z każdym dniem pójdzie śmielej na tej drodze.

Lecz cóżby się było stało z drugiem cesarstwem, coby się stało z obecną rzecząpospolitą, gdyby ta prawdziwa i uczciwa Francya była odmówiła owemu cesarstwu, albo odmawiała teraz rzeczypospolitej swego współdziałania? Dzięki to temu współdziałaniu istniały różne rządy, które czas niejaki u nas wytrwały; a nie radziłbym żadnemu z rządów, które jeszcze w przyszłości nastać mogą, aby uważały i obchodziły się jako z stronnictwem wrogiem z tymi, których nazywają orleanistami; poznałyby wkrótce błąd swój, może zapóźno dla własnego dobra i dla nas, bo upadek choćby najgorszego rządu drogo opłaca naród, jeźli nie umie, naprawiając ten rząd, dość wcześnie zapobiedz konieczności wywołania wywrotu lub przypatrywania mu się z obojętnością.

Jak na dzisiaj, nie ma rzeczywiście pretendenta zasługującego na obawę ze strony republiki. Nietylko, że w tej chwili walka z najezdnikiem góruje nad wszelkiemi niezgodami i łączy pod jeden sztandar wszystkich synów Francyi w wspólnej sprawie i w wspólnem usiłowaniu, lecz nawet, gdy ta walka będzie już ukończoną, gdy będziemy tylko jeszcze zajęci między sobą własnemi sprawami i wtedy jeszcze rzeczpospolita wytrwałaby z temi zasobami siły i przychylności, które posiada; jeźli jej się powiedzie w tej wojnie, którą obecnie podtrzymuje, wtedy wyświadczy nam prawdziwą i wielką przysługę wobec najezdników; czy będzie zdolną pozostać formą rządu odpowiednią dla Francyi? Czy da nam tylko panowanie burzliwe i niepewne jednej sekty politycznej i jednego stronnictwa rewolucyjnego, czy też potrafi stać się rządem stałym, pogodnym, popierającym wszelkie prawa, prawdziwie wolnym dla wszystkich?

Na łonie pokoju, gdy rozpoczniemy pracę nad wygojeniem się z ran zadanych, wtedy kwestya ta pozostanie do rozwiązania, a rozwiązanie to zależeć będzie od zachowania się rządzących samych, a nie od ich nazwy; republikanie rozstrzygną na dobrą lub na złą stronę o losie i o przyszłości rzeczypospolitej. (D. n.)

Niemcy. Na audyencyi noworocznej w zamku wersalskim, w odpowiedzi na życzenia wyrażone przez jenerałów i oficerów, miał król przemowę następującej treści:

„Wielkie zdarzenia dziejowe spowodowały zejście się nasze dzisiaj tu na tem miejscu.“

„Waszej odwadze, waleczności i wytrwałości zawdzięczam ogromne rezultaty do dziś dnia osiągnięte.

„Nie jesteśmy jeszcze u mety; wielkich jeszcze trzeba wysileń, aby osiągnąć trwały i honorowy pokój.

„Osiągniemy jednak takowy z pewnością, jeżeli nadal spełniać będziecie tak bohaterskie czyny jak dotychczas. Spokojnie możemy patrzeć się w przyszłość i czekać na łaskawe rozstrzygnięcie Boga.“

— Bawarska Izba posłów przyjęła na posiedzeniu z 30. grudnia układy wersalskie wszystkiemi głosami z wyjątkiem trzech, a uczyniła to jedynie ze względu, że odrzucenie ich było niepodobieństwem. Ta myśl przebija się we wszystkich mowach o tym przedmiocie. Pierwszym mowcą po referencie p. Neumayrze był książę Ludwik, który się wyraził, że o modyfikacyi układów na teraz mowy być nie może, że trzeba je albo bezwarunkowo przyjąć albo odrzucić. Wspominając o dawniejszych dążeniach Niemców do zjednoczenia, zarzuca Prusom, że same nigdy nie chciały ponieść ofiar, których teraz od innych wymagają, jakotez, że w r. 1866. nie wahały się wejść w sojusz z rewolucyą i zagranicą. Utrzymuje, że przedłożone do przyjęcia układy w żadnej mierze nieodpowiadają wielkim usługom, które Bawarya w lecie t. r. niemieckiej sprawie oddała; użala się mianowicie na przewagę prezydyum Związku, przeciw którego nadużyciom nie ma środka, i na niekorzystny dla Bawaryi stosunek głosów w radzie związkowej. Zdaniem księcia powinien był rząd bawarski z początkiem wojny postawić warunki, jak naprzykład bezwarunkowe trwanie związku cłowego, wtedyby nie był teraz w tak przykrem położeniu. Pomimo tego głosuje z ciężkiem sercem za układami, gdyż zaniechanie umów pomiędzy partyami, zabezpieczone trwanie związku cłowego, zjednoczenie prawie całych Niemiec (niestety bez niemieckiej Austryi, Szwajcaryi i Niderlandów) i możliwe zbliżenie się Prus do Austryi, uznaje za nader korzystne. W końcu zadaje pytanie ministeryum: jak się zachowa w obec koniecznego podniesienia podatków, w kwestyi reformy podatków, i czy dla Bawaryi nie wyjedna przy zawarciu pokoju znacznego rozszerzenia terytoryalnego. Bawarya zasługuje na względy, aby nie potrzebowała naśladować przykładu z r. 1866 i udawać się do obcych państw w celu wydobycia się z przykrych stosunków.

Br. Frankenstein bardzo mało przypisuje wartości pozostawionemu koronie prawu kosztownego utrzymywania pułków; wolałby aby jej było pozostawione prawo mianowanie konzulów. Uskarża się na szkodę interesów ludności, z powodu wysokiego stanu milicyi związkowej. Układy zawierają na wstępie mającą się przedsiębrać unifikacyę prawodawstwa. Art. 79 obsypie nas wielką ilością ustaw związkowych, których jeszcze nikt w tej Izbie nie zna. Dawno już pragnął jedności Niemiec, ale zupełnie sobie ją inaczej przedstawiał. Państwo tak silne i wielkie jak Bawarya może już być samoistnem, i wcale nie sądzi aby Prusy mogły je pomimo woli zmusić do porzucenia swej niezawisłości.

Minister Lutz twierdzi, że dotychczas musiała Bawarya uznawać ustawy ekonomiczne Związku północnego, to też tem bardziej musiała by się poddać na przyszłość. Pan referent uskarza im się, że prawa korony i Izb nie przychodzą pod radę związkową i na Reichstag, ale na prezydyum. Uczuliby to i ministrowie; rozbiły się ich usiłowania aby uzyskać zmianę w tym względzie, a potrzeba zjednoczenia przemogła ich wahanie się. Zresztą państwo musi mieć głowę, a ta w danych okolicznościach musi być ukoronowaną.

Minister hr. Brug powiada, że o szerszym Związku, którego domaga się pewne stronnictwo, i ministrowie myśleli, jednakże to się okazało niewykonalnem. Bardzo go zasmuciło powiedzenie jednego z poprzednich mowców, że zaleca Bawaryi zrzeczenie się prawa wysyłania posłów, przez co by Monachium stanęło na równi z miastami prowincyonalnemi. Bezsprzecznie państwa południowe wiele się przyczyniły do tego, że Związek przychodzi do skutku na podstawie bardziej federacyjnej, ktora doda Związkowi więcej siły i umiarkowania, by zabezpieczyć pokój. Tym sposobem także jest możliwe zawarcie ściślejszych stosunków z Austryą, do czego już dąży ostatnia depesza Bismarka. Co się tyczy kwestyi reformy podatków, rząd będzie się starał o ile możności podatek gruntowy nie podwyższać, lecz przez pośrednie podatki i inne środki kasie państwowej przysparzać dochodów. Na pytanie o powiększeniu terytoryalnem w tej chwili nie może odpowiedzieć, gdyż to zawisło od wyników wojny. Na końcu mówił jeszcze referent p. Neumayer, aby wykazać panu br. Frankenstein, że nie zbił głównego powodu przemawiającego za głosowaniem za układami wersalskiemi. Pozwala sobie też zrobić uwagę p. ministrowi Lutz, że wprawdzie uznaje potrzebę głowy państwa, ale nie koniecznie tak wysoko położonej; że Raichstag nie nabywa wszystkich praw, które oddają Izby bawarskie, tego z pewnością zaprzeczyć nie można.

— Z Petersburga rząd tutejszy otrzymał zawiadomienie, że Rosya we wszystkich gałęziach broni jest już gotową do wojny.

— Król Wiktor Emanuel przesłał przez posła swego sekretarzowi stanu Thile list do króla Wilhelma zawierający jak się zdaje powinszowanie cesarskiego tutułu.

— Poseł austryacki hr. Wimpffen zawiadomił sekretarza Stanu p. Thiele, iż rząd austryacki stosownie do propozycyi pruskiego rządu przyjmie pełnomocnictwo dyplomatyczne w głównej kwaterze. Po powrocie cesarza z Insbruku nastąpi wybór właściwej osoby. Przytem hr. Wimpffen dał do zrozumienia, iż pozostanie na swojem stanowisku w Berlinie.

— Bismark stanowczo oświadczył, jak donosi prywatny telegram *Tagblattu*, iż po zawarciu pokoju usunie się od kierownictwa spraw publicznych z powodu braku zdrowia.

— Bankier Güterbock, Kulp, Meyer Foar i Levitte za subskrybowanie na pożyczkę francuską zostali, jako za zdradę kraju, skazani na więzienie, pierwszy na dwa lata, drugi na 9 miesięcy, trzeci na sześć, a czwarty na trzy miesiące.

Anglia. Kościoł katolicki w Anglii. Nowy *Catolic Directory* podaje, jak zwykle, daty statystyczne o stanie katolickiego kościoła w Anglii. Z nich dowiadujemy się, że w Anglii i Wales jest obecnie 15. a w Szkocyi 4. katolickich biskupów, z których czterej nie pełnią już funkcyi kościelnych, lecz przeniesieni są w stan spoczynku. Liczba księży wynosi w Anglii i Wales 1551, w Szkocyi 207, razem 1.758. Klasztorów liczy Anglia 55 męzkich a 218 żeńskich; w Szkocyi jest pierwszych 4, ostatnich 18. Prócz tego wymienia 40—50 duchownych, którzy chwilowo za granicą przebywają; przeszło 50 pełni obowiązki kapelanów u osób prywatnych.

Katolicy szkoccy stoją jeszcze zawsze pod zwierzchnictwem wikaryusza apostolskiego, Anglia i Wales posiadają hierarchią datującą od roku 1850. Katolicki kościół w Irlandyi jest zupełnie zorganizowany; urządzenie jego opiera się na planie pierwotnego kościoła państwowego, który dobra doczesne duchowieństwa katolickiego pod swoją władzę zagarnął. Dzieli się on na 4 prowincye: Ulster, Leinster, Munster i Connaught. Każda z tych prowincyi stoi pod zarządem arcybiskupa. Prowincya Ulster liczy 9 dyecezyi, Leinster 4, Munster 8 a Connaught 7. Parostwo obu wysp liczy 34 katolickich członków, z których książę Norfolk największe ma znaczenie; po nim największą ma wziętość młody Marquis of Bule. Tytuł barona posiada 49 katolików, a w izbie poselskiej zasiada ich 37.

Kronika.

Lwów, 5. stycznia. Mróz po mrozie, stwardniały śnieg trzeszczy pod nogami przechodniów, którzy szybkim krokiem przebiegają ulice, by o ile możności jak najprędzej schronić się w ciepłe mieszkanie. Wśród tej ogólnej ucieczki zdarza się niejednokrotnie widzieć wypadek, spowodowany pośliźnięciem się na gołoledzi trotuarów. Nie ma u nas bowiem chwalebnego zwyczaju, praktykowanego w każdem większem mieście, by śnieg świeżo spadły zgartywać z chodników; leży on sobie najspokojnej, i tworzy z czasem krustę nierówną, a w czasie mrozów nadzwyczajnie ślizką, po której chód musi być równie powolnym jak niebezpiecznym. W czasie odwilży zaś proces tajania odbywa się także na trotuarach, w skutek czego przechodnie znów brną po kostki w mięszaninie śniegu i wody. Zapytujemy na tem miejscu, czy jest we Lwowie jaka władza, którąby czuwała nad porządkiem w mieście, a jeśli jest niechże da już raz znak życia i nakaże stróżom, by chodniki utrzymywali w należytym porządku.

— Z krakowskich dzienników dowiadujemy się, iż tam z powodu bardzo silnych mrozów pozamykano szkoły, tz. normalne, zaś w szkołach średnich nauka rozpoczyna się dopiero o godzinie 9tej.

— Rząd francuski w Bordeaux pochlebił mocno ambicyi tutejszego „Dziennika polskiego“, bo zaprenumerował aż kilka exemplarzy organu p. Lama. Z nietajoną radością i tryumfem donoszą o tem redaktorowie na czele wczorajszych „Ostatnich wiadomości“ dodając przy tem skromnie: „Zapewne i inne dzienniki tutejsze otrzymały także prenumeratę z Bordeaux.“ Uznanie, jakiego się dziennik na zachodnich kończynach Europy doczekał, przypomniało nam ono często powtarzane „nemo propheta in patria“, gdyż, jak wiadomo „Dziennik polski“ nie liczy w naszym kraju wielu amatorów.

— Telegram z Krakowa doniósł wczoraj „Gazecie Lwowskiej“ o rabunku i morderstwie, popełnionem na osobie profesora Zeusznera w jego własnem pomieszkaniu. Bliższe szczegóły o tym przerażającym fakcie podaje „Czas“ dzisiejszy, z którego wyjmujemy ustęp następujący: Wczoraj między godziną 3cią a 4tą po południu stróż domu pod l. 156 przy ulicy Brackiej dał znać do dyrekcyi policyi, że mieszkający tam na 1szem piętrze Dr. Zeuszner nie pokazuje się przez cały dzień, a nowo przez niego przyjęty służący wyszedł o 7mej rano i więcej nie wrócił. Udano się tam bezzwłocznie i po otwarciu drzwi przez slusarza znaleziono dobrze znanego i zasłużonego geologa bez życia na łóżku, zarzuconego odzieżą i pościelą. Szyję jego ściągał dwa razy sznurek skręcony z dwóch cieńszych sznurków, przymocowany do nogi łóżka. Oględziny sądowo-lekarskie wskazały uduszenie obcą ręką dokonane. Poszlak morderstwa pada na służącego, a zarazem poszlak rabunku, gdyż otwarte było biórko, wypróżnione pięć pugilaresów, a brakuje mały cylindrowy

zegarek z łańcuszkiem, pierścień z głoskami „L. Z.“, 6 łyżeczek od kawy, 2 łyżek stołowych, z których jedna srebrna druga alpakowa; pięć lichtarzy srebrnych pozostało nietkniętych.

— W skutek wielkiego mrozu popsuła się na dniu 2. b m. lokomotywa przy pociągu wieczornym lwowsko krakowskim. i przy przedwczorajszym pociągu porannym krakowsko-lwowskim. Obydwa te pociągi spóźniły się z tego powodu o parę godzin.

— † Wczoraj o 11. w nocy umarł Stanisław hr. Lanckoroński.

— **Ks. Teofil Pawlikow**, prezes lwowskiej rady ruskiej, wybrany został z kuryi gmin wiejskich w dniu 29. grudnia z. r. posłem na sejm krajowy, w okręgu wyborczym Bełz-Uhnów-Sookal. Na 170 głosujących otrzymał 101 głosów.

— Gazeta Lwowska zamieszcza w swej części urzędowej następujące **Obwieszczenie**. Ponieważ od niejakiego czasu pajawiają się w handlu papierki do kadzenia austryackich not państwowych ua 1 i 4 złr., tudzież pruskich asygnat kasowych na 1, 40 25 i 1000 talarów, przeto podaje się do ogólnej władomości, iż sporządzanie wspomnianych papierków zągrożonem jest w §. 325 ustawy karnej aresztem od jednego do trzech miesięcy, i że rozpowszechnianie takowych w myśl art. V. ustawy z dnia 15. paździenika r. 1868. Dz. p. p. nr. 142 zakazanem zostało wyrokami c. k. sądu krajowego we Wiedniu z dnia 14. i 24 listopada r. z., dalej c. k. sądu krajowego w Pradze z dnia 27. listopada r. z. ogłoszonych w urzędowej „Gazecie Wiedeńskiej i urzędowej Gazecie Lwowskiej“, tudzież w „policyjnym dzienniku centralnym“ nr. 55. i 59 Winni rozpowszechniania podpadają zatem całej surowości postanowień § 24. ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 4862. r. Dz. p p. nr. 6. 1863., według którego rozpowszechnianie druków zakazanych wyrokiem sądowym podpada karze pieniężnej od 50 do 500 złr., a nadto w razie powtórnego zasądzenia karze aresztu od tygodnia do jednego miesiąca.

Z prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 2. stycznia 1871.

Szkoły ludowe. Według §. 16. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12 lipca 1869. wydanego dla przeprowadzenia ustawy o szkołach ludowych usunięte zostają nazwy: szkoła trywialna i szkoła główna. W sprawozdaniu głównem o stanie szkół ludowych za rok 1869-70. podzieloną zostanie liczba uczniów w odnośnych rubrykach podług płci a obok tego podaną będzie liczba klas.

Sprawozdanie główne nie będzie zawierać szczegółów należących do czynności specyalnych urzędów lecz tylko ogólne spostrzeżenia, a mianowicie:

1. Spostrzeżenia względem frekwentacyi z podaniem przyczyn pomyślnego lub niepomyślnego rezultatu;
2. stosunek liczby nauczycieli do liczby uczniów;
3. traktowanie pnrzedmiotów naukowych a nauki gimnastycznej specyalnie i wykaz używanych w szkole książek do nauki i czytania;
4. spostrzeżenia o czynnościach i zachowaniu się nauczycieli i nauczycielek, tudzież wskazanie ich zatrudnień ubocznych;
5. wykaz liczby odbytych konferencyj nauczycielskich i wykazanie ich rezultatów;
6. spostrzeżenia o zakładach połączonych ze szkołą;
7. sprawozdanie o stanie zabudowania szkolnego z uwzględnieniem tej kwestyi, czy zabudowanie jest wystarczającem dla uczęszczającej liczby uczniów i o ile pokojów powiększyć należałoby lokal;
8. uwagi o istniejących przyrządach do nauki i o ich przechowaniu;
9. o sposobie urządzenia szkoły,
10. o bibliotekach szkolnych i nauczycielskich;
11. sposstrzeżenia o fundacyach szkolnych i o ich wykonaniu;
12. wymienienie najznakomitszych opiekunów szkoły i wykaz ich najcelniejszych uczynków;
13. wykazanie postępów, które osiągnięto w szkołach ludowych w roku 1869-70.;
14. spostrzeżenia o istniejących szkołach prywatnych;
15. wnioski powiatowej władzy szkolnej, o ile takowe dotyczą ogólnych stosunków szkolnych.

Złożenie tych dat głównego sprawozdania jest zadaniem powiatowych inspektorów szkolnych.

— **Krakowski komitet** w celu niesienia pomocy Polakom we Francyi, wydał następującą odezwę:

„Nadzwyczajnie ciężkie doświadczenia, które dotknęły Francyę, pogorszyły i pogorszą jeszcze przez samo trwanie walki położenie naszych rodaków w tym kraju, a mianowicie w samym Paryżu, bronionym z tak wielkim wysileniem i poświęceniem wszystkich jego mieszkańców. Środki rodaków naszych tułaczy tam znajdujących się, zawsze szczupłe, wyczerpną się nieochybnie do ostatka; zakłady, w których znajdowali pomoc i oparcie, ulegną wstrząśnieniu zagrażającemu ich bytowi, a najprzykrzejsze położenie: głód i nędza przewidzieć się dają w tej właśnie chwili, kiedy Paryż znowu otwartym będzie, bo wtedy w każdym razie wycieńczenie dojdzie do najwyższego stopnia.

Wcześnie nam, Współobywatele wypada pomyśleć o tej braci naszej nadzwyczajnej potrzebie, w której znajdują się i znajdować będą, dzieląc losy gościnnego dla nich narodu i miasta. Postawieni w tem położeniu, że możemy porozumieć się i zbiorowo przyjść im z pomocą w tak ciężkiej dobie, będziemy gotowi przesłać im zasiłki, jakie kraj nasz zgromadzić zdoła, a nie tylko ulga, jaką im sprawimy, lecz i czuła troskliwość współrodaków stanie się dla nich pomocą i osłodą.

Zawiązawszy w tym celu komitet wsparcia dla Polaków we Francyi, odzywamy się za upoważnieniem W. Rządu do was Współobywatele o przysłanie na ręce nasze datków, które Wasza ludzkość, szlachetność i czułość serc Waszych dla cierpiących braci uczynią tak hojnemi, jak wielką jest zawsze gotowość Wasza do ofiar w takim razie, i jak wielkim i nadzwyczajnym jest wypadek, który je obecnie powoduje.

Zamiarem jest naszym, zebrane kwoty złożyć w ręce zaufanych rodaków we Francyi celem rozdzielenia onych i użycia najstosowniejszego według najlepszej znajomości osób zostających w gwałtownej potrzebie, oraz wypadków wymagających najszybszej pomocy. Was zaś Współobywatele prosimy, nieodciągajcie się z nadsyłaniem nam darów Waszych, które staną sie nowem stwierdzeniem świętego rodzinnego związku, jaki między rozproszonymi nieszczęściami synami narodu naszego a mieszkańcami tego kraju nigdy istnieć nie przestał.

Składki przyjmowane będą od dnia dzisiejszego w Krakowie u Piotra Moszyńskiego, prezydującego, ulica Lubicz nr. 1., oraz w prezydyum Magistratu

Kraków 31. grudnia 1870. r.

Piotr Moszyński, Józef Dietl, Adam Potocki, Stanisław Tarnowski, Franciszek Paszkowski.

Polityczne demonstracye w wieczór Sylwestra w Wiedniu. W sali Diany i w salach Towarzystwa ogrodniczego jak donosi »*Tagbl.*« przyszło z powodu obchodu uroczystości Sylwestra do politycznych demonstracyj. W sali Diany grała muzyka żartobliwe potpourri, w którem persiflowano wszystkie narodowości z wyjątkiem francuskiej, przy końcu po niejakiej pauzie i po kilku uroczystych akordach odegrano marsyliankę. Podczas parodyi czeskiej pieśni „Kde domuw muj“ jak i pruskiej pieśni „Ich bin ein Preusse, kennst du meine Farben“, częścią gwizdano, częścią przyklaskiwano, pierwsze jednak takty francuskiego hymnu wolności powitano długim demonstracyjnym oklaskiem i żądano powszechnie powtórzenia. Otóż jeszcze jeden dowód, że publiczność wiedeńska sympatyzuje z Francyą.

— **Straty pruskie w miesiącu grudniu.** W ciągu miesiąca grudnia sam pierwszy korpus bawarski armji, działającej nad Loarą, stracił 223 oficerów i 4950 żołnierzy w poległych i ranionych: straty 22ej dywizyi pruskiej, oraz brygad hanzeatyckich i pułku meklemburskiego są stosunkowo jeszcze większe Dzienniki pruskie podają straty armii północno-niemieckiej, z wyjątkiem wojsk saskich i heskich Według nich, jazda pruska straciła: 5 pułkowników, 10 majorów, 19 rotmistrzów, 119 poruczników, 12 chorążych, 13 wachmistrzów, 256 podoficerów, 1582 szeregowych i 5 lekarzy w zabitych i ranionych, a 14 oficerów, 2 chorążych i 497 szeregowych wziętych do niewoli. Artylerya pruska straciła zabitych i ranionych: 4 pułkowników, 3 podpułkowników, 10 majorów, 55 kapitanów, 157 poruczników, 10 chorążych, 17 feldfeblów, 392 podoficerów, 2332 szeregowych, 14 lekarzy i 3 trębaczy; a wziętych do niewoli 2 oficerów i 12 żołnierzy. Pionierowie i strzelcy stracili w zabitych i ranionych: 6 majorów, 16 kapitanów, 92 poruczników, 13 chorążych, 17 feldfeblów, 216 podoficerów, 2490 szeregowych i 4 lekarzy, a wziętych do niewoli 2 oficerów i 107 żołnierzy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stacya doświadczalna machin i narzędzi rolniczych w Dublanach.

Z dniem 1. stycznia 1871 wchodzi w życie stacya doświadczalna machin i narzędzi rolniczych przy szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Zadaniem tejże stacyi będzie wypróbowanie dokładne wszelkich nadesłanych tamże machin i narzędzi rolniczych w trojakim kierunku:

a) pod względem jakości wykonanej pracy,
b) pod względem ilości wykonanej pracy,
c) pod względem kosztów wykonanej pracy,

Czynnościami stacyi doświadczalnej zawiaduje komisya, złożona

a) z prezesa towarzystwa gospodarcz. galic. jako przewodniczącego komisyi;
b) z dyrektora szkoły gospodarstwa wiejskiego, jako zastępcy tegoż;
c) z profesora mechaniki tamże, jako sekretarza komisyi i referenta; tudzież
d) z trzech praktycznych gospodarzy, członków towarzystwa gosp. galic.

Do odbycia jednak próby dostateczną będzie obecność trzech członków, mianowicie: przewodniczącego komisyi lub tegoż zastępcy, sekretarzareferenta i jednego praktycznego gospodarza rolnika.

Przewodniczący lub tegoż zastępca powinien tak zarządzić, żeby machiny i narzędzia próbie poddane w rozmaitych okolicznościach i przy rzeczywistem spełnianiu robót gospodarskich badane być mogły.

On też oznacza, kiedy ostateczna próba ma być przedsiębraną.

Komisya wydaje swe poświadczenia depiero po dokładnem i szczegółowem wypróbowaniu machiny lub narzędzia podczas dłuższej pracy W poświadczeniach komisyi uwzględnione być mają następujące okoliczności:

a) Ilość pracy wykonanej, ze względu na czas i użytą siłę;
b) jakość wykonanej pracy ze stanowiska rolniczego:
c) koszta wprowadzenia w ruch machiny i koszta wykonania pracy;
d) techniczne wykonanie machiny lub narzędzia, trwałość i prawdopodobne zużycie

Nadto poświadczenia te obejmować powinny także opisanie wszystkich tych wpływów, które na wynikłość próby oddziaływać mogły.

Wynikłość prób przeprowadzonych ogłaszane będą w czasopiśmie rolniczem towarzystwa gospod galicyjskiego, a w pojedynczych przypadkach i w dziennikach krajowych.

Próby machin i narzędzi rolniczych wykonywać będzie stacya doświadczalna za opłatą, która przy zgłoszeniu się złożoną być ma do kasy szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, i to w następującej wysokości:

Za przedmioty wart. do 30 złr. taksa 3 złr.
„ nad 30 do 100 „ „ 6 „
„ „ 100 „ 300 „ „ 15 „
„ „ 300 „ 500 „ „ 30 „
„ „ 500 „ 1000 „ „ 40 „
„ „ 1000 „ 2000 „ „ 50 „

Koszta transportu machin i narzędzi do Dublan i ztąd napowrót ponosi zgłaszający się, a jeżeli tenże do ustawienia machiny i wprowadzenia jej w ruch nie zeszle człowieka ze swego ramienia, wolno komisyi czynność tę na siebie przyjąć; nie jest ona jednakże odpowiedzialną w takim razie za żadne uszkodzenia, jakieby machiny w czasie próby ponieść mogły.

Zgłaszającemu machinę lub narzędzie rolnicze do próby wolno jest być obecnym przy każdej próbie.

Przedmioty przez fabrykantów do próby nadesłane mogą pozostać 15 do 30 dni na wystawie w zabudowaniach zakładu dublańskiego.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa depesza z Bordeaux donosi: Dnia 31. z. m. stoczono kilka potyczek w okolicy Loiru. Z Bazoches-Gouet (na zachód od Chateaudun) wysłany rekonensans, ścigał oddziały pruskie, które zostawiły 65 zabitych. Pod Lovardin (na wschód od Montoire a zachód od Vendome) konnica algierska stoczyła d. 1. b. m. świetną potyczkę, i spędziła nieprzyjacielskie straże przednie pod Logpré i St. Amand. D. 2. b. m. napadłszy niespodzianie pruski posterunek pod Lancé wzięto 15 Prusaków w niewolę a 10 zabito; nieprzyjaciel umknął do Vendome zostawiwszy nam transport bydła i żywność dla koni. Pod Chans lugduńscy wolni strzelcy zaatakowali Prusaków, rozbili ich i ścigali 10 kilometrów. Nieprzyjaciel uciekał w popłochu i stracił w zabitych 110 ludzi. Myśmy stracili jedenastu.

— Jenerał Ducrot, jak donosi *Tagespresse* przygotowuje nową wycieczkę od strony wsi Drancy na północny wschód między le Bourget i Bondy.

— W Londynie zaczynają powątpiewać już także o skuteczności bombardowania Paryża. Gdyby nawet zrobiono w fortach wyłomy szturm jest nie możliwy w obec tak silnej załogi. Mont Avron nie obsadzony znowu. Forty ostrzeliwane stoją nietknięte a d. 2 bm. na nowo rozpoczęły ogień i to z lepszych dział. Brak paliwa w Paryżu był powodem ekscesów przeciw handlującym drzewem.

— Urzędowa depesza z Bordeaux donosi, iż d. 3 stycznia stoczył jen. Faidherbe walkę pod Bapaume która 12 godzin trwała. Prusacy ze wszystkich pozycyi i ze wszystkich wsi wyrzuceni zostali; straty ponieśli olbrzymie; straty Francuzów są także znaczne.

— Z Dijon donoszą p. d. 3. b. m. iż wzmocniony batalion Garibaldczyków pobił kolumnę pruską składającą się z 800 ludzi pod Saulieu.

— W Berlinie głoszą, że w razie pokojowych układów zdecydowano aby nie obstawać przy zaborze całej Alzacyi i Lotaryngii.

— *Nowa Presse* ogłasza odpowiedź hr. Beusta na depeszę hr. Bismarka Treść jej ma być następną: W interesie tak Prus, jak i Austryi jest unikanie kwestyi o pokoju pragskim. Zjednoczenie Niemiec pod kierownictwem Prus jest dziejowym faktem pierwszego rzędu. — Życzeniem Austryi jest aby stosunek z sąsiedniem, nowo ukształtowanem państwem był przyjaźny; Stosunek ten jest rękojmią pokoju w Europie.

Ludność Austryi podziela powyższe zapatrywanie, które w cesarzu ma gorliwe poparcie i opiekę.

Najj. Pan pojmuje nadto dobrze tradycye dynastyi związanej z losami Niemiec od tylu wieków, aby nie czuł najżywszej sympatyi dla dalszego rozwoju narodu niemieckiego.

Telegram z Wiednia p d. 4. stycznia donosi iż ministerstwo w okólniku wydanym do władz nakazuje aby zbiegłych jeńców francuskich do Austryi nie przyjmować i zarządzić ich internowanie.

Przyjechali do Lwowa d. 4. stycznia.

Hotel Żorża: Stanisław hr Dunin z Głęboki, Jan Jaruntowski z Rohatyna, Meliton Lityński z Holihraua, Tytus Winnicki z Nadycza, Włodzimierz Wilczyński z Nowego Sioła, Henryk Bovenschen z Berlina Adam Mannheimer z Wrocławia.

Hotel Europejski: Józef Ball z Tuliglów Zygmunt Wysłobocki z Wysłoboki

Hotel Angielski: Stefan hr. Potocki z Warszawy, Ryszard Janicki z Czortkowa, Bolesław Younga z Prusinowa, Tadeusz Kownacki z Świtarzowa, Julian Lichtenfeld z Lublina.

Hotel Kuhna: Dr. Karol Bardasz z Stanisławowa.

Kursa z dnia 4. stycznia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń Akcye banku franco-austr. 96 25 Akcye kredyt węg. 82.25 Anglo austr 195 53. Akcye Karola Ludw 240 25. Kolej siedmiogrodzka 165 —. Kolej południowa 181.—. Kolej bud. —.— Kolej państwowa 380 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 189.— Napoleondor—.—. Kolej wsch. 137.25. Kolej północna 206 25 Kolej Rudolfa 161.—. Kolej węg. wschodnia 85.50 Galicyjskie obligacye indemnizacyine 72.—. Losy 1864 roku 114 75. — Usposobienie stałe.—

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 2. stycznia 1870.

Pora	Barometr w mierze par. sprow do 0° Reau.	Stopień ciepła według Reaum.	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	742.54	—21.0	—	Pd. b. sł	6
2. godz. po poł.	741.20	—15.9	84	„ sł	0
10. godz. wiecz.	740.83	—15.7	95	W. „	5

Mgła, szron.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolei Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m. 30 rano.
„ „ 6 » 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czeroiowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 3 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczewa o g. 9 m. 11 rano.
o „ 12 » 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 4 stycznia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	238 50	239 75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	187 50	189 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	109 00	112 00
„ krajow. z wpł 40%	69 00	71 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	77 25	77 75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70 40	70 00
Banku hipot. galic. 6%	85 15	85 70
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 50	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 25	72 75
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	09 88	09 98
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 75	123 00
Wiedeń dnia 2. stycznia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a	56 70	56 80
„ „ „ srebren	65 40	65 50
pożyczka ost z r. 1839	238 50	239 50
„ loter. z r 1854	88 50	89 00
„ „ „ 1860	92 75	93 00
„ „ „ 1864	113 75	114 25
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 00	121 50
Oblig. indemniz. galic	72 00	72 50
„ „ bukow.	70 75	71 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	192 00	192 50
Centralny bank	62 75	63 25
Kredytowy zakład	246 30	246 50
Franko-Austryackie	95 50	96 90
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	86 00	86 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	732 00	734 00
Vereinsbauk	91 00	92 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr.	57 25	57 25
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	30 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	167 25	167 75
Karola Ludwika	238 75	239 05

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Północna Ferdynanda	[illegible]052 50	2057 00
Franciszka Józefa	187 50	188 50
Lwowsko-Czerniow Jassy	188 00	188 00
Rudolfa	160 75	160 25
Siedmiogrodzka	163 00	164 00
Staatsbahn	377 50	378 00
Południowa	180 80	181 00
Tramway wied	167 50	168 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 50	157 50
„ wschodnia	85 75	86 00
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	87 00	87 00
Bank włościański galicyjski	85 00	86 00
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 00
„ „ „ 5%	78 00	79 00
Bank nar austr. 5% m k	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
Bodencredit w. a 5%	87 50	88 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol od p. d., prc srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 20
Ferdynanda północna	103 75	104 00
Karola Ludwika dawn	101 00	101 00
„ „ z r 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III. em	84 75	85 25
Rudolfa	89 50	89 50
Siedmiogrodzkiej	86 75	87 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 75	114 25
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	100 00	93 50
Elżbiety nowa	99 25	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	161 75	162 25
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	91 50	91 65
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl.	124 30	124 00
Frankfurt 100 zł oł w p N.	102 85	104 00

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.